

personel medyczny albo jest zaszczepiony, albo uzyskał odporność po przechorowaniu COVID-19. Dzięki temu personel w pełni uczestniczy w opiece nad pacjentami. Mamy też więcej doświadczenia i znacznie mniej stresu i obaw o własne bezpieczeństwo w pracy. To pozwala nam swobodniej funkcjonować w tych szczególnych warunkach.

W porównaniu do poprzednich etapów pandemii zdecydowanie poprawił się też dostęp do środków ochrony osobistej. Nie ma niepokoju związanego z obawą, że nie uda się zdobyć kombinezonów, fartuchów, rękawic itp. A szpitale – także nasz – dostały spory zastrzyk finansowy od samorządu Województwa Małopolskiego, który przeznaczył część środków z Tarczy Antykryzysowej właśnie dla szpitali. Dzięki temu mogliśmy się doposażyć w sprzęt, poprawić infrastrukturę instalacji tlenowych, które w ostatnich tygodniach zostały zmodernizowane, uzupełnione. Nie obawiamy się niedostatków w tym zakresie. Sytuacja, jeśli chodzi o funkcjonowanie szpitala, jest lepsza niż jesienią.

Natomiast jeśli chodzi o efekty leczenia chorób spowodowanych COVID-19, nie są one niestety satysfakcjonujące. Nie mamy wciąż leku, który leczyłby zakażenie wirusem, a przynajmniej powodował łagodniejszy przebieg choroby. Bardzo wiele laboratoriów pracuje obecnie nad lekiem przeciwwirusowym, który byłby skuteczny wobec COVID-19. Ale jedyny lek przeciwwirusowy, dopuszczony dziś w Europie i na świecie w terapii zakażonych SARS-CoV2, to remdesivir. Niestety, jego skuteczność, w praktyce nie zawsze się sprawdza. Wielu pacjentów, mimo otrzymania tego leku, w kolejnym

etapie przechodzi zakażenie bardzo ciężko, wymaga leczenia pod respiratorem. Lek należy podać we wczesnym okresie zakażenia, natomiast pacjenci zgłaszają się w zaawansowanym stadium choroby kiedy podanie remdesiviru jest już mniej skuteczne lub w ogóle niemożliwe.

Obawiam się też, że mimo trwającej ponad rok pandemii niewiele zmieniło się na lepsze, jeśli chodzi o zachowania społeczne. Wciąż nie brak osób, które twierdzą, że pandemia to spisek; mamy też do czynienia ze zdeklarowanymi przeciwnikami szczepień. Medialne zamieszanie w sprawie szczepionki firmy Astra Zeneca też nie poprawiło sytuacji. Te doniesienia to raczej efekt jakiejś gry interesów, niż działanie skierowane na ochronę pacjenta. Szczepionka została naukowo przebadana, sprawdzona, a na przykładzie Anglii - gdzie była podstawą programu szczepień - widzimy, że jest skuteczna i bezpieczna. Niestety, ostatnio wiele osób rezygnuje ze szczepień, nie zgłasza się na ustalone już terminy szczepień tym preparatem.

*- Sporo jest także postaw typu „ja nie muszę uważać, nie muszę się szczepić, bo się nie boję”...*

- Przeróżający brak odpowiedzialności za bliźnich. Dotyczy, niestety, wszystkich warstw społecznych i stanów. Gdy już mamy ciężko chorego w szpitalu i pytamy go o źródło zakażenia, zwykle odpowiada, że nie ma pojęcia, gdzie mógł się zarazić. Najbardziej prawdopodobne jest zatem, że zaraził go najbliżsi, którzy zapewne się „nie boją” i nawet nie wiedzą, że przetranszują chorobę.

Informacja, z którą jakoś nie sposób przebić się do świadomości społecznej; to że na COVID-19 nie mamy skutecznego leku, a sama choroba stosunkowo często prowadzi do śmierci. Tymczasem teraz mamy taką sytuację, że wiele osób próbuje, już chorując, rzecz zbagatelizować. Zakażenie u osób, które trafiają do szpitala, jest często tak daleko posunięte, że płuca są w znacznym stopniu zniszczone. Przystępujemy do leczenia na bardzo zaawansowanym etapie choroby, co oczywiście nie ułatwia wyleczenia. To jest długa batalia o przeżycie pacjenta. A nawet, kiedy uda się go uratować, zwykle mamy do czynienia z uszkodzoną tkanką płuc, trwałą niewydolnością oddechową i innymi komplikacjami. W trakcie obecnej fali epidemii chorzy zgłaszają się do nas późno, tydzień, dwa po zachorowaniu. Efekty leczenia są obecnie gorsze, niż w poprzednich etapach pandemii, bo mamy teraz więcej chorych z krańcową niewydolnością oddechową, którzy są kwalifikowani do leczenia pod respiratorami.

*- A opinie są takie, że to załedwie początek „trzeciej fali”.*

- Tak, eksperci są zgodni, że jesteśmy wciąż przed osiągnięciem szczytu zachorowań. Już teraz, w pierwszym tygodniu uruchomienia oddziału covidowego mieliśmy sytuację, że do przygotowanych czterech stanowisk z respiratorami musieliśmy dostawić jeszcze trzy. Natomiast co do skali rozwoju trzeciej fali oceny są różne. Czy pułap pandemii zatrzyma się w okolicy 20 tysięcy zachorowań dziennie, czy sięgnie np. 40-50 tysięcy? Gdyby ten drugi scenariusz się ziścił, będzie dramatycznie. Oby do tego nie doszło.